Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXI. Sierpień 1933. Nr. 8.

„**Murzynek**„ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim katalońskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Pierwsze kroki są najtrudniejsze. — Sasa. — Listy murzynka, który chce zostać księdzem. — Dzięki pomarańczy. — O jakbym pragnął. — Staś. — „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“. — Zagadka. — Szarada. — Rozwiązania z Nr. 6 i 7. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Uczniowie seminarjum w Kenji. — W takich chatach nocujemy w czasie wędrówek misyjnych.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Panny Marji 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz, 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. - Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



PIERWSZE KROKI SĄ NAJTRUDNIEJSZE.

Podał Wiel. O. Orler ze Zgr. Synów Najśw. Serca, misjon. w Afryce południowej.

Nie zawsze to łatwo uczyć małych Giurów. Starsi uczniowie nie sprawiają największych trudności, ale mali, którzy jakoby mieli żywe srebro w żyłach i pragną swobody, są zwinniejsi od wiewiórek. Bezustannie muszą coś opowiadać, robić lub oglądać, a wszystko to podczas lekcyj w szkole. Gdy im przypomnę, że powinni uważać, patrzą na mnie rozbawieni, pokazując białe ząbki, jak gdyby chcieli powiedzieć: „*Abuna*, pozwól nam odejść. Byłoby nam o wiele przyjemniej biegać po lesie, niż siedzieć tutaj."

Najtrudniejsze są pierwsze miesiące. Zwolna murzyniątka wdrażają się do nauki, zaczynają rozróżniać litery alfabetu, rozumieją, co im się czyta i nabierają zamiłowania do książek.

Oto przykład nauki, udzielanej najmłodszym. Pokazuje im się, przypuśćmy, literę *o*. „Ta litera jest podobna do kurzego jaja. Nazywa się: *o*... Powtórzcie..." I wszyscy wołają: „*o o o o o o o o*". Powstaje zgiełk nie do opisania.

„Dobrze! Oto inna litera. Podobna jest do naszego oka i nazywa się: *e*. Powtórzcie..." I zaraz rozlega się chórem na różne tony: „*e e e e*." W ten sposób uczy się ich przez kilka tygodni. Po samogłoskach następują spółgłoski. Te także przyrównywa się do przedmiotów, które murzyniątka znają, żeby im ułatwić naukę.

Początki pisania są także cierniste. Ten oto murzynek nie umie trzymać ołówka, tamten łamie zaostrzony koniec, a inny trzyma ołówek odwrotnie. Ten znów skarży się, że jego „strzała" nie posuwa się, tamten bije się z sąsiadem, który trącił go w łokieć.

Należy pisać na linjach — mówię do mych uczniów — to są jakby ławki, na których litery siadają."

— Abuna — odzywa się któryś z nich — to dziwne. Staram się z wszystkich sił pisać na linji, ale moja strzała skręca ciągle na bok... Co mam zrobić?

****

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

****

Sasa.

W. O. Giorgetti, ze Zgrom. Synów Najśw. Serca, Misjonarz w Bahr - el - Gebel.

Sasa jest murzynkiem chorym na śpiączkę. Wychudły, drobny, z ustami otwartemi i zniekształconemi przez ataki bólu, z oczami wyłupiastemi, a nieruchomemi jak u trupa.

Pewnego popołudnia wychodziliśmy właśnie z kościoła, kiedyśmy go spotkali po raz pierwszy. Wyprostował jak mógł swą szczupłą osóbkę, a salutując po wojskowemu, wyrzekł: „Sene Maria — Ave Maria" nie ukrywając pewnego dreszczu trwogi.

Powtórzył swoje salutowanie z temże „Sene Maria," co wywołało uśmiech na naszych ustach; wystraszony nim biedak, uciekł.

Udało się nam jednak przywołać go i dodać mu odwagi. Ojciec Simoncelli, przewidując wspaniałą zdobycz dla nieba, zapytał go:

— Jak się nazywasz, dziecko?

— Sene Maria, odparł biedaczysko, zawsze jeszcze w pozycji żołnierskiej.

— Czyś chory?

— Abrani saramu (Ojcze, witam cię).

— A czego sobie życzysz?

— Chcę się uczyć słowa Bożego.

— A doskonale, doskonale! Najpierw jednak chodź, zjedz nieco, bo widać, żeś bardzo głodny.

Biedny Sasa, ciężko chory, ze wszystkiemi oznakami śpiączki w ostatniem stadjum, został ulokowany w łóżku i powierzony katechiście, który go w krótkości nauczył niezbęd-

nych prawd wiary, co następnie uzupełnił O. Simoncelli.

Pod wieczór O. Ferrara jako gość miał szczęście wylać wodę zbawienną na głowę Sasa-Filipa, który wkrótce odleci do nieba, aby powiększyć grono czarnych aniołków, od których tyle się spodziewamy przy nawracaniu tych nieszczęśliwych Niam-Niam, pogrążonych jeszcze w mrokach pogaństwa.

Listy murzynka, który chce zostać księdzem.

Seminarzysta Tomasz, do swojej siostry Emmy.

Seminarjum w Itanga.

Droga Siostro!

Módl się codzień, żeby mi Bóg łaską Swą dopomógł zostać kapłanem, bym mógł braciom-murzynom wskazywać drogę do nieba! Przystępuj często do Komunji św. i słuchaj Mszy św. za mnie, ażeby mi Pan Bóg dał tę wielką łaskę, mocą której sprowadzać będę z nieba na ołtarz Jego ukochanego Syna, Jezusa Chrystusa.

A potem, droga Siostro, módl się coraz więcej za naszych drogich rodziców, za ojca i mamę. Musisz słuchać dużo Mszy św. i często za nich komunikować, ażeby im Pan Bóg udzielił łaski uznania Go za Stwórcę wszystkich ludzi i wszystkiego i dał im łaskę Chrztu świętego.

Twój kochający Cię brat

Tomasz.

Serdeczne pozdrowienie dla mojej siostrzyczki Stefci.



Uczniowie seminarjum w Kenji.

TOMASZ DO SWEGO BYŁEGO OJCA DUCHOWNEGO, O. WIKTORA HUERTHA.

Seminarjum w Itanga.

Baba mpenzi, O. Huerth!

Kiedy pomyślę, widzę, że już dość dawno do Ciebie nie pisałem; ale też — kiedy się dobrze zastanowię, — znajduję, że ani jednego dnia o Tobie nie zapomniałem. Pamiętam o Tobie każdego dnia przy Mszy św. i kiedy po Komunji rozmawiam z Panem Jezusem. Często też słucham Mszy św. i komunikuję za Ciebie. W ten sposób, Baba mpenzi (drogi Ojcze) nie zapominam o Tobie ani na troszkę. Ludzie mówią: Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek... Może być, że tego roku pojedziemy na wakacje do Mgety i zobaczymy się twarzą w twarz. Ale nie jesteśmy jeszcze zupełnie pewni, czy tam przyjedziemy. Ale jeśli przyjedziemy, będziemy mieszkać i spać w misji.

Twój wdzięczny syn duchowny

Tomasz.

DZIĘKI POMARAŃCZY.

Według ajencji Fides.

Było to w Kraju Przylądkowym (w Afryce południowej), niedaleko miasta King-Williamstown. Pewnego dnia Siostra Benigna, Dominikanka, udała się, jak zwykle, w to-

warzystwie innej Siostry w pieszą wędrówkę apostolską. Nagle spostrzega murzyna, leżącego na macie przed ubogą chatką. Obie zakonnice zbliżają się, a pozdrowiwszy nieznajomego, pytają go o imię. „Nazywam się Godolo — odpowiada. — Jestem ciężko chory, i kazałem się wynieść przed chatę bo mam nadzieję, że promienie słoneczne przyniosą mi ulgę w cierpieniach."

Dobre Siostry, zaopatrzone zawsze w zasoby duchowne oraz lekarskie pielęgniarek, zajęły się chorym troskliwie, prosząc jednocześnie Boga o uzdrowienie nietylko ciała, ale raczej duszy tego biednego murzyna. Dawszy mu przyrzeczenie, że odwiedzą go wkrótce, wróciły do misji.

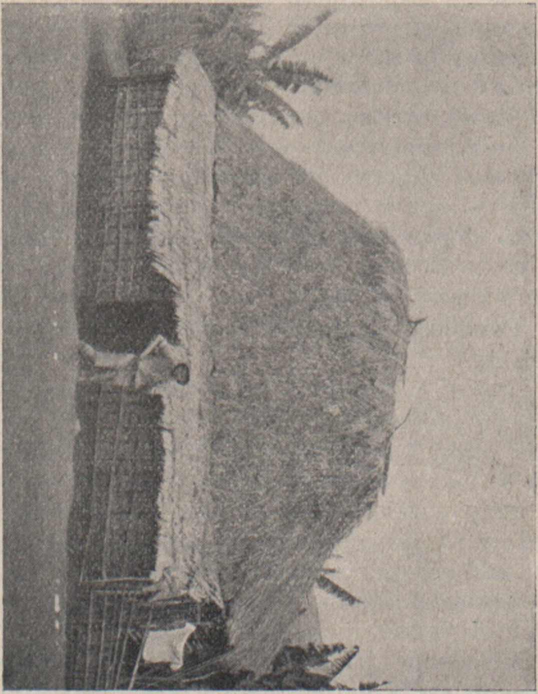
Pogańscy sąsiedzi chorego spostrzegli zakonnice.

„Co ci przyszło do głowy ? — mówią mu — dać się pielęgnować przez te złowrogieczarnobiałe ptaki ? One niby oddają ci przysługę, lecz w rzeczywistości myślą tylko o tem, żeby cię otruć i żebyś opuścił ten świat jak najprędzej. O, nie wierz tym kobietom. Idź lepiej poradzić się czarownika i złożyć ofiarę naszym potężnym fetyszom Tam przynajmniej nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo..."

Wrodzone każdemu człowiekowi przywiązanie do życia może stać się dla niego źródłem złudzeń. Zamiast się zastanowić, ów chory poszedł ślepo za radą swych zabobonnych i złych sąsiadów. Kazał się zanieść do innej wsi, bliżej fetyszera. Gdy zakonnice wróciły na to miejsce, doznały zawodu. Widząc, że

owemu choremu dokucza często pragnienie, przyniosły mu pomarańczę.

„Zostawmy ją tu, na jego macie — rzekła Siostra Benigna.— Może Godolo wróci i ucieszy się, gdy znajdzie ten smaczny owoc...”



W takich chatach nocujemy w czasie wędrówek misyjnych.

Uczyniwszy nad pomarańczą znak krzyża św. kładzie ją Siostra na macie i odchodzi. Godolo wrócił rzeczywiście. Spostrzega wspaniały, złotawy owoc, usuwa z niego nieco skórkę i niesie go do ust.

„Jakież to wyborne! — woła. — Jak mnie ten świeży, kwaskowy sok orzeźwia!... Z pewnością te dwie Siostry przyniosły tu dla mnie tę pomarańczę, gdyż moim sąsiadom nie przyszłoby nawet na myśl, żeby mi sprawić taką przyjemność... O, te Siostry nie są wcale złe jak sępy, tak jak oni mi mówili. Mają serce matki... Nie mogę się powstrzymać, żeby ich nie kochać, a także i nie kochać tego dobrego Boga, o którym mi mówiły, gdy mnie pielęgnowały.... Powiedziały, że On je tu przysłał...."

Po kilku dniach wracają obie zakonnice na to samo miejsce. Niema chorego przed chatą. „Czyżby jeszcze nie wrócił?" mówią do siebie.

Podchodzą bliżej. Wewnątrz i wokół chaty pełno jest ludzi. Chory najwidoczniej dogorywa.

Posuwają się z wielkim trudem naprzód. Zaledwie Godolo ujrzał ich białe szaty i czarne płaszcze, woła: „Siostro! Jakie szczęście, że cię widzę! Ochrzcij mnie prędko. Umieram..."

A zakonnica, widząc, że śmierć się zbliża, leje świętą wodę na czoło konającego, którego dusza po kilku chwilach wzlatuje do nieba!...

Pomarańcza, albo raczej tkliwe miłosierdzie, pokonało przesądy i złe rady. Utorowało ono łasce drogę do duszy biednego umierającego.



O jakbym pragnął.

O jakbym pragnął, Hostjo Święta z Tobą
Złączyć na zawsze biedne serce moje!
I żyć Twą Bożo-Człowieczą Osobą,
I z Serca Twego czerpać szczęścia zdroje!

O jakbym pragnął do Twego Ołtarza
Przyciągnąć wszystkich i małych i wielkich,
Do Boga, co nam przedsmak raju stwarza,
Do Źródła pociech, łask i skarbów wszelkich!

O jakbym pragnął iść na krańce świata
Do biednych pogan, żyjących bez Ciebie!
Koić głód straszny, który ich przygniata,
Karmić ich Tobą, o żywota Chlebie!

O jakbym pragnął!! . . . .
. . . . lecz słabe me siły,
Ciało mdłe chociaż duch jeszcze ochoczy,
Spraw, by pragnienia moje się ziściły!
Obróć na pogan Swe łaskawe oczy!!

Ks. M. Jeż.

STAŚ.

(Dokończenie.)

Chcąc pomóc matce w pracy, ponieważ wyglądała smutna, i słysząc jak upominała uczennice, że niestarannie wykonywują pracę, marnują wstążki i kwiaty rzucają na podłogę (magazyn kapeluszy) Staś powiedział: — „Mamo, niech one wszystkie przyjdą do tego pokoju, ja im powiem „kazanie." — Dziewczynki poszły. Staś zabrał miejsce na stole, żeby go słuchaczki widziały i słyszały. Poprosił, aby na niego nie patrzyły, bo mówił: — „Śmiać się ze mnie będziecie." — Dziewczynki pospuszczały głowy. Staś upominał, żeby nie marnowały czasu, nie zasmucały mamy, nie rzucały na podłogę kwiatów, wstążek, bo to kosztuje, a mama nie jest bogata. — „Bozia będzie gniewać się na was i nie weźmie do nieba." Dziewczynki kochały Stasia. Każda z nich chciała ubierać malca, gdy wychodził na spacer, lecz Staś pozwalał ubierać się tylko tej, którą sam sobie wybrał; a zawsze trafiał na najskromniejszą i najpobożniejszą.

Najmilszą zabawą Stasia były obrazki, krzyżyki, które układał z drewienek, lub wycinał z papieru. Najulubieńszem miejscem, gdzie najczęściej przebywał, był domowy ołtarzyk w pokoju matki. Często siedział tu wsparty na rączce i głęboko zamyślony! — O czem to dziecko, nie mając jeszcze lat pięciu myślało; Łatwo się domyśleć, że duszyczka jego wzlatywała w zaświaty, w krainę niebieską do

Boga, do Jezusa Chrystusa, którego wizerunek ukrzyżowanego miał przed sobą.

Staś bawiąc się przy ołtarzyku, zdobiąc go kwiatami i obrazkami całował Bozię umęczonego na krzyżu, zanosił Doń swe prośby i widocznie bywał wysłuchanym. —

O co Staś prosił Pana Jezusa, tego matka nie wiedziała; nie chciała wypytywać dziecka o stosunek Jego z Bogiem; spostrzegła bowiem, że chłopczyk wolał z tem się ukrywać.

Mały Staś nie lubił żydówek, które przychodziły z towarami do magazynu matki, całowały one dziecko w rączkę, on zaś marszczył się, wycierał rączkę i mówił: — „Żydzi zamęczyli Bozię, a mnie całują w rękę!" —

Dziwne w dziecinie tej było zamiłowanie do rzeczy Bożych. Kiedy piastunka pokazywała mu świeżo odnowiony i pięknie urządzony salonik wychwalając, że tak ładnie wygląda, Staś popatrzył i powiedział: — „Tak nianiu, ładny pokoik, ale mój i mamusi ładniejszy." — „Gdzież jest twój pokoik i mamy?" — zapytała zdziwiona piastunka. — „W kościele św. Jana" — odpowiedział Staś.

Ciotka chciała zabrać go raz do siebie na wakacje. Mówiła dziecku, że tam będzie biegał po zielonej trawce i zbierał kwiatki; w ogrodzie znajdzie jabłuszka i jagódki, posłucha śpiewu ptaszków i t. p. Staś spuścił głowę, pomyślał trochę i odrzekł: — „Cdirectly ciociu, ja pojadę na wakacje, ale do Bozi!" —

To małe dziecko czuło, że życie jego będzie króciutkie na tej ziemi, że prędko się skończy.

Mały Staś bardzo kochał rodziców i rodzeństwo, a szczególniej matkę. W czasie jej nieobecności czuł się bardzo smutnym i mówił, że chce mu sie płakać, lecz nie płakał i nie kaprysił. Po najkrótszem niewidzeniu się z matką, spotykał ją z taką radością, jakby niewiedzieć jak długo nie widzieli się ze sobą. Pani K. też wyjątkowo kochała swego małego synka! Ciągle jej się zdawało, że wkrótce z nim się rozłączy, pomimo, że Staś był zdrów i zawsze wesół.....

Przeczucie to sprawdziło się. Było to już w wyrokach Bożych. — Staś siedząc raz na kolanach matki zawołał: — „Mamo, sfotografujmy się!" — Matka odpowiedziała: — „Kochany Stasiu, przecież już mamy naszą fotografję?" — Staś schwycił matkę obu rączkami za szyję i powiedział: — „Mamo! O tak! Chcę się sfotografować!" — Można przypuszczać że chciał swej ukochanej mamusi zostawić po sobie pamiątkę... —

Trudno było przewidzieć matce, że to już ostatnia pieszczota z ukochanym synkiem. Nie spełniła życzeń dziecka, czego dotąd żałuje.

Nazajutrz Staś zachorował na anginę. Cierpiał bardzo, bo gorączka silna trawiła go. Pomimo to cierpiał spokojnie, lekarstwa gorzkie i wstrętne przyjmował bez oporu. — „Bozia, co pił, jakie gorycze Bozi dawali!"

Prosił matki, aby go ona sama zamiast lekarza leczyła, że go prędzej wyleczy. — „Dziecko moje" — rzekła matka — „ja tu nic nie poradzę, to zależy od Pana Boga." — Zgodził

się Staś na wszystko. Odtąd już tylko całował obrazek małego Pana Jezusa, trzymającego krzyżyk, który przez całą swą chorobę, jeżeli nie trzymał w rączce, to się weń wpatrywał.

I tak po dwutygodniowej chorobie zamknął oczki na wieki w 1912 roku w miesiącu styczniu. Po śmierci wyglądał jak żywy. Na twarzyczce dziecka malował się tylko sen spokojny i słodki.

Mały Staś zapewne wyprasza swej drogiej mateczce siły i zapał do pracy dla Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“.

Niejedna z naszych czytelniczek, ukończywszy szkoły, staje niepewna przed tą bodaj najważniejszą chwilą w życiu jaką jest: wybór stanu. Duszom tym polecamy przeczytanie książeczki „Powołanie misjonarki - pomocnicy dla Afryki.”

Kto wie, może sam Bóg przemówi przez tę książeczkę do ich dusz, chcąc z nich uczynić narzędzie w ręku swoim do ratowania dusz nieśmiertelnych.

Nabyć ją można za cenę 50 gr. (10 cts.) w Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami na drugiej stronie okładki.

Zagadka.

W miejsce kwadracików wstawić litery, które czytane pionowo i poziomo dadzą: 1) Wikarjat w Afryce. 2) Morze w Europie. 3) Imię męskie i 4) Miasto portowe.

		B		G	
	a		i		

****

Szarada.

Pierwsze — tylko przyimek,
Czasownikiem drugie,
W trybie rozkazującym
Bardzo groźnie brzmiącym.
Lecz nie bój się, Marysiu,
Dołącz, jeśli łaska,
Trzecie — też czasownikiem
Z czwartem — rzeczownikiem,
Ale w drugim przypadku....
A całość wyleci,
Po której głośno krzyknij:
Niech żyje Jan III.!

Łamigłówkę z Nr. 4-go rozwiązał
Zbigniew Pituła.

Rozwiązanie z Nr. 6.

1

Nosorożec
Idzi
Egejskie
Ziarnko
Adam
Peru
Otwór
Marynarz
Imieniny
Naaman
Arak
Jemu.

Nie
zapominajcie
o
Murzynku.

Rozwiązania z Nr. 7.

1

Kapucyn — Barnabita.

2

1) Nora — kora — kura — kula.
2) barka — marka — Marta — Malta.
3) kawa — kara — kura — fura.
4) soda — woda — wada — wata.

☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

24 sierpnia w dzień św. Bartłomieja Apostoła

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca świętego.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Ofiary nadesłane

Ze skarbonek: OO. Kameduli zł. 15.45; Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej zł. 2.67.

Dla murzynków: P. Wal. 10 zł.; z drobniejszych ofiar 4.50 zł. Koło P. Czerwonego Krzyża szkoły SS. Felicjanek w Krystynowie — zużyte znaczki pocztowe i staniol.

Stokrotne „Bóg zapłać!“

Dlaczego powinienem prenumerować pismo misyjne?

1. Ażebyś się uczył coraz bardziej cenić i kochać twoją św. wiarę; bo, kiedy czytasz, jakich trudów i ofiar podejmują się Misjonarze, aby przywieść biednych pogan do prawdziwej wiary, i jak wielkie nieraz ofiary nowoochrzczeni ponoszą dla niej, wtedy i w tobie miłość i wierność dla wiary katolickiej wzrastać będzie.

2. Ażebyś poznając nędzę ludów pogańskich i potrzeby Misjonarzy, przychodził im z pomocą przez modlitwę i drobne jałmużny.

MÓWCIE O „MURZYNKU“; I DAWAJCIE GO DO CZYTANIA INNYM!

ZBIERACZE ZNACZKÓW POCZTOWYCH,

oto dla Was doskonała sposobność przyjścia z pomocą Misjom afrykańskim.

Sprzedajemy na korzyść Misyj afrykańskich zużyte znaczki pocztowe pojedyńczo lub też w pakiecikach (kopertach) już gotowych — patrz wyszczególnienie poniżej.

w cenie za każdy pakiecik — 3 zł.

Przy zakupnie 5 pakiecików odrazu 10 procent, przy zakupnie 10 pakiecików 20 procent rabatu. Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną radość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy polecone.

Pakieciki gotowe zawierają:

Z Afryki . . .	25	różnych	znaczków.
Z Włoch . .	50	"	"
Z Jugosławji .	30	"	"
Z Kolumbji . .	12	"	"
Z Austrji . . .	100	"	"
Z Polski . . .	60	"	"
Ze Szwajcarji . .	25	"	"
Z Hiszpanji . .	25	"	"
Z za Oceanu . .	50	"	"
Z Argentyny . .	50	"	"

Zamówienia *wraz z należytością* należy skierowywać do Domu Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, a mianowicie do **Krosna**, woj. Lw. — Prosimy bardzo podawać dokładnie i wyraźnie tak ilość zamówionych pakiecików jako też imię i nazwisko oraz adres zamawiającego, abyśmy w ten sposób jak najlepiej mogli obsłużyć naszych wiernych prenumeratorów.